Rok XI. We Lwowie dnia 2. lipca 1903. Nr. 27

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata: roczna 5 zł. 50 ct.
półroczna 3 » — »
kwartalna 1 » 50 »
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEM. POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Expedycya: Probostwo N. P. M. Śnieżnej, ul. Śnieżna 2.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Nowe hasła i dążenia demokracyi socyalnej.

VII. Potrzeba reform ustawodawczych. „Uspołecznienie“ prawa.

(Ciąg dalszy).

Takie pojęcie państwa i jego zadań różni się, jak już powiedziałem [1]), zasadniczo od dążeń socyalistycznych. Państwo ma wkraczać tam, gdzie obywatelom jego dzieje się krzywda, gdzie niesumienny kapitalista wyzyskuje robotników albo przyprawia ich o utratę zdrowia; państwo powinno postarać się o to, żeby wszyscy robotnicy byli zabezpieczeni na starość i na wypadek choroby, a więc tworzyć własne zakłady asekuracyjne (jakie już istnieją w Niemczech) a nad prywatnymi wykonywać najściślejszy nadzór. Także sprawy mieszkań [2]), która jest pierwszorzędnego znaczenia dla ubogich, nie można pozostawić samej tylko przedsiębiorczości prywatnej: nie można pozwolić na to, żeby ludzie ubodzy, stróże kamieniczni itd. mieszkali w wilgotnych suterenach (sprawą tą zajęło się we Lwowie nie bez skutku stowarzyszenie robotników katolickich »Jedność«, ale nie uzyskało dość energicznego poparcia ze strony czynników, które w tym względzie zdziałać mogą najwięcej); trzeba ułatwiać budowanie domów, przeznaczonych dla klasy niezamożnej itd.

Dalej powinno być całe ustawodawstwo podatkowe więcej zastosowane do potrzeb społeczeństwa, a w szczególności klas ekonomicznie słabszych i ciężko pracujących. Aż do ostatnich czasów uwzględniano tu w pierwszym rzędzie interes kapitalistów i wielkich przemysłowców, ponieważ ci wywierali największy wpływ na rządy i parlamenty: zanim np. w Austryi zaprowadzono podatek osobisto-dochodowy, nie płaciło wielu bogaczy krociowych żadnych podatków bezpośrednich, a jeszcze dzisiaj płacą oni stosunkowo zamało, kiedy tymczasem najubożsi włościanie i rzemieślnicy, których dochód całkowity nie wystarcza na najskromniejsze utrzymanie ich rodzin, którzy nie mogliby wyżyć bez pomocy osób dobroczynnych, muszą jeszcze uiszczać podatki z nędznych chat swoich albo zarobków. Dlatego całkiem słusznie domaga się program stronnictwa katolicko-narodowego: »równomiernego rozłożenia ciężarów i korzyści społecznych na podstawie podatków progresywnych«. Trzeba koniecznie dążyć do tego, żeby każdy składał na potrzeby państwa daninę, odpowiadającą jego dochodom, ci zaś, którzy nie mają więcej jak 1.500 koron dochodu rocznego, powinni być wolni od podatków bezpośrednich. Mniej już powodów do skarg uzasadnionych dają podatki pośrednie, a mianowicie te, których nie ściąga się przymusowo i które nie utrudniają zaspokojenia potrzeb niezbędnych, jak np. podatek od trunków wszelkiego rodzaju. Te opłaty możnaby jeszcze znacznie podwyższyć, a nadto należałoby wysokie nałożyć podatki na różne rzeczy zbytkowne, jak ekwipaże, pałace, wille itp. Jeżeli bowiem nie można zupełnie usunąć marnotrawstwa i zbytku, które budzą zazdrość ubogich i przyczyniają się do wywoływania walk klasowych, to niechże przynajmniej społeczeństwo ma niejakie zadosyćuczynienie w tem, że jednostki, pozwalające sobie na wydatki kosztowne, składają za nie jakąś daninę na cele dobra ogólnego.

Także ustawy, dotyczące prawa dziedziczenia i podatku spadkowego, domagają się pewnych reform we wszystkich krajach europejskich. Ekonomiści katolicy, szkoła Le Play a i inni oświadczają się za »wolnością testowania«, t. zn. trzymają się zasady, że w każdym wypadku, w którym właściciel rozporządził swemi dobrami w testamencie, trzeba wolę jego uszanować bez zmiany (chyba że testament świadczy niewątpliwie o jego niepoczytalności). Do naturalnych bowiem przymiotów prawa własności należy możność darowa-

[1]) Por. rozdz. V. Do pisarzy, którzy widzą »olbrzymi krok ku kollektywizmowi« we fakcie, że państwo coraz więcej bierze dziś na siebie czynności dla dobra powszechnego potrzebnych, należy także autor książki, bardzo zresztą pouczającej, p. n. »Nasze stronnictwa skrajne« (przez Scriptora, tom drugi »Materyałów i myśli politycznych«. Kraków. 1903. Str. 32). Z tego, co tu czytamy, możnaby sądzić, że nawet objęcie poczt i telegrafów, że zakładanie bibliotek i galeryi dzieł sztuki przez państwo jest wodą na młyn kollektywistów i krępuje przedsiębiorczość indywidualną!

[2]) Por. wyborny artykuł p. n. »Die Arbeiterwohnungsfrage« etc. w czasopiśmie: »Arbeiterwohl« (rocznik 17. Koln 1897). Autor uwydatnia wszystkie niedogodności, jakie sprowadza dzisiejszy sposób budowania domów mieszkalnych w miastach większych: zakłada się z upodobaniem ulice piękne i szerokie, przy których wznoszą się kamienice w stylu koszarowym, przeznaczone dla rodzin kilkunastu albo kilkudziesięciu, domków zaś skromniejszych, w których mieszkać mogą rodziny uboższe, trzeba szukać w najodleglejszych dzielnicach miasta itd.

nia lub zapisania dóbr sprawiedliwie nabytych osobom lub instytucyom, o których sądzimy, ze najlepiej potrafią ich użyć. Ponieważ jednak właściciel jest obowiązany dostarczyć środków do życia (o ile to uczynić może) swoim najbliższym, tj. dzieciom, rodzicom i żonie, więc wolność testowania powinna być ograniczoną o tyle, że część jakąś spadku, wystarczającą na utrzymanie niezbytkowne, należy tym osobom zapewnić. Jeżeli zaś właściciel nie zostawił testamentu, a niema blizkich krewnych, powinny jego dobra stawać się własnością państwa. Nie leży to bowiem w interesie społeczeństwa, żeby majątki osób zmarłych dostawały się w ręce »śmiejących się dziedziców«, tj. dalekich kuzynów, a choćby siostrzeńców lub bratanków, którzy nie mają do tych majątków żadnego innego prawa, oprócz tytułu pokrewieństwa i którzy zazwyczaj nie umieją ich dobrze używać. Podatek zaś spadkowy powinien obciążać tylko dziedzictwa znaczniejsze (których wartość przenosi kilka tysięcy koron), a mianowicie trzeba tu zastosować stanowczo zasadę progressyi, uwzględniając zarazem stopień pokrewieństwa tak, żeby już bracia i siostry zmarłego płacili znacznie wyższy procent od zapisanej im sumy niż dzieci i żona, jeszcze wyższy krewni dalszych stopni a najwyższy niekrewni.

Tego rodzaju reformy zaleca między innymi Ludwik Stein [1]), mówiąc o »uspołecznieniu prawa«, tj. o zmianach ustawodawczych, jakie są w dobie obecnej potrzebne społeczeństwu. »Socyalizm prawny« ma według niego zapewnić każdej jednostce jak największą wolność obok równości prawnej i równomierności ekonomicznej Sądzę, że niejedną myśl jego i wielu innych autorów, których przytacza, zasługuje na uwzględnienie i mogłaby się przyczynić do naprawy stosunków społecznych [2]), ale to, czego on żąda, nie stawia go w rzędzie pisarzy, których zaliczamy do »socyalistów« w znaczeniu właściwem, owszem znaczna część jego wniosków da się bardzo dobrze pogodzić ze stanowiskiem katolickiem.

Wogóle jest rzeczą widoczną, że w pewnych punktach najważniejszych zbliżają się do siebie reprezentanci różnych szkół ekonomicznych, a to przyczyni się prawdopodobnie do przeprowadzenia niektórych reform w najbliższym już czasie. Praca jednak ustawodawcza zbyt małe dziś czyni postępy w parlamentach, a zwłaszcza w austryackim, ponieważ większość posłów mało zna sprawę społeczną i mało nią się zajmuje: przy każdej sposobności musi ta sprawa ustąpić pierwszeństwa namiętnym sporom narodowym, politycznym i wyznaniowym, a nawet małe grupy, radykalnym duchem przyjęte, powstrzymują nieraz obrady całymi miesiącami. Trzebaby więc dążyć koniecznie do pewnych zmian w składzie Rady Państwa i w regulaminie Izby. Kurya większej własności nie da się już prawdopodobnie długo utrzymać, bo zbyt często okazuje swoimi wyborami, że nie rozumie ducha i potrzeb czasu i że ma głównie na oku własny swój interes. Zresztą doświadczenie wszystkich wieków ubiegłych dostarczyło aż nazbyt wiele dowodów na to, że znajdują się wprawdzie i wśród klasy najzamożniejszej mężowie, szlachetnie i dobrze pojmujący swoje obowiązki wobec kraju, że jednak większość nie lubi uwzględniać najsłuszniejszych żądań klas niższych. Szczególnie w czasach, w których zasada demokratyczna czyni coraz większe postępy, razić musi urządzenie, przyznające kilkudziesięciu obywatelom prawo do wyboru własnego posła z tego jedynie tytułu, że posiadają wielkie majątki ziemskie. W miastach znów znaczniejszych i w izbach handlowych dostają się mandaty przeważnie w ręce liberałów i żydów. Kurye zaś czwarta i piąta wysyłają często do Rady Państwa ludzi, nie znających się na niczem i niezdolnych do pracy ustawodawczej. Należałoby więc, jak sądzę, zmienić ordynacyę wyborczą w tym kierunku, żeby znaczną część mandatów mogli pozyskiwać przedstawiciele klasy, posiadającej największe wykształcenie i reprezentanci różnych zawodów a więc duchowieństwa, prawników, nauczycielstwa, rolników, przemysłowców i rzemieślników. Kurya zaś »powszechna« mogłaby wybierać nawet trzecią część posłów, byleby zastosowano jakieś środki, zapobiegające przekupstwu i agitacyi niesumiennej: osobne trybunały powinny unieważniać wybory, dokonane zapomocą przekupstwa i terroryzmu. Prawda, że rezultaty, jakie dotąd wydało głosowanie powszechne we Francyi i w Niemczech, nie mogą zachęcać państw innych do przyznania masom wielkiej liczby mandatów, że zwłaszcza ciągle rosnąca liczba posłów socyalistów słuszne wznieca obawy [1]), ale z drugiej strony jest faktem, że »centrum« katolickie wychodzi bardzo dobrze w swoich okręgach na głosowaniu powszechnem i że w departamentach francuskich i belgijskich, w których lud nie odwrócił się jeszcze od religii, zdobywają mandaty ludzie najdzielniejsi i katolicy wierzący. A dalej trzeba zważyć, że socyaliści niemieccy i francuscy zawdzięczają swoje tryumfy przedewszystkiem niezadowoleniu z panujących tam stosunków, do którego warstwy niższe mają aż nadto wiele całkiem słusznych powodów: i tak we Francyi ustawodawstwo podatkowe uwzględnia najwięcej interesy kapitalistów (którzy dotąd nie dopuścili do wprowadzenia podatku dochodowego), a szkoły państwowe średnie i wyższe są niedostępne dla dzieci rodziców ubogich z powodu wysokich opłat, przez rząd ustanowionych [2]). Cesarstwo zaś niemieckie wpro-

[1]) W dziele wspomnianem ss. 598—659.

[2]) Tak np. da się uzasadnić jego wniosek, żeby państwo starało się dostarczyć pracy obywatelom, szukającym zarobku (o ile to będzie możliwe), żeby wszędzie utworzono państwowe »biura pracy«, jakie istnieją już w Anglii (od r. 1893) i Francyi (od r. 1891), żeby ograniczono wolność, jakiej dziś używają giełdziarze kartelowcy i inni spekulanci, żeby rząd zużytkowywał dla celów publicznych nowe wynalazki itd.

[1]) Socyaliści francuscy posiadają obecnie 44 mandaty w izbie deputowanych. W Niemczech wybrano przy pierwszych wyborach do parlamentu (w r. 1872) tylko 2 socyalistów; w 1874 było ich 9, w r. 1877: 12. Liczba ta zmalała w r. 1878 (po zamachu na Wilhelma I.) do 9, ale od r. 1882 wzrasta ustawicznie pomimo ustaw wyjątkowych, wymyślonych przez Bismarka dla stłumienia socyalizmu W r. 1884 wybrano 35 członków tej partyi, w r. 1893: 44, w r. 1898: 57, w r. 1903: 81.

[2]) Opłata za internistów wynosi w większych zakładach paryskich stosownie do wieku chłopca 1.100—1.500 franków, w mniejszych 680—1.000 fr.; opłata zaś za eksternistów (tj. uczniów, nie mieszkających w zakładzie) 250, 300 i 350 franków. Żądaniu socyalistów, żeby opłaty szkolne zniesiono zupełnie, oparł się w toku debaty, którą przeprowadzono w izbie deputowanych w r. b, minister oświaty Leygues, wyrażając obawę, że Francya zamieniłaby się wkrótce w naród lekarzy, adwokatów i urzędników, nie mających zajęcia! (P. »Muzeum«, Czasopismo towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. Zeszyt kwietniowy z r. b. str. 364). W Austryi zaś i w Niemczech są opłaty szkolne daleko niższe, a i od tych uwalnia się wszystkich uczniów ubogich, jeżeli tylko dostateczne czynią postępy.

wadziło wprawdzie dla robotników fabrycznych niektóre instytucye pożyteczne (chociaż i tym można niejedno zarzucić), ale podniosło jeszcze przygniatające lud ciężary, podwyższając wydatki na wojsko i flotę, na kolonizacyę itd. a nie usunęło rozlicznych nadużyć, które zagnieździły się w administracyi, policyi i armii za dawniejszych rządów absolutnych. Nic więc dziwnego, że partya, która wydała wojnę militaryzmowi, rządom junkierskim i policyjnym i temu wszystkiemu, co budzi niezadowolenie klas niższych, zyskuje sobie poparcie wielkiej liczby wyborców, nie zgadzających się wcale z jej programem kollektywistycznym [1]). Ale stąd nie wynika, że w innych także warunkach głosowanie powszechne największą korzyść przynosić będzie socyalistom. Nie mówiąc już o innych środkach, które mogą skutecznie tamować ich agitacyę, wspominam tylko jeszcze o systemie belgijskim, który po 2 i 3 głosy przyznaje wyborcom więcej wykształconym i zmusza wszystkich do udziału w wyborach [2]). (C. d. n.).

Kronika Kościelna.

Doroczne generalne zebranie Towarzystwa Leonowego we Wiedniu. — Wycieczka członków tegoż do Carnuntum i słów kilka o tej miejscowości. — Wydalenie Boromeuszek ze szpitala w Teplitz w Czechach i wprowadzenie w ich miejsce protestanckich dyakonissek. — Dziwne zachowanie się młodoczeskich członków Wydziału krajowego w tej sprawie. — Orzeczenie trybunału administracyjnego co do cmentarza wyznaniowego w Celowcu. — Okólnik ministra kolonii francuskich co do laicyzacyi zakładów w koloniach azyatyckich. — To samo grozi i Afryce. — List pasterski arcybiskupa Kartaginy Mgra Combesa. — Dowód, że Francyą rządzą coraz jawniej masoni. — Awantury w czasie procesyi w Nantes i innych miastach. — Socyalistyczna prasa contra Combesowi. — Oburzenie socyałów i liberałów na sądy francuskie. — Trybunał kasacyjny daje nauczkę wcale dotkliwą masonom rządzącym Francyą. — Nieudały jubileusz uniwersytetu rzymskiego — Jak się wychowuje młodzież w gimnazyach włoskich? — Niech żyje pedagogia (?) i moralność (?) masońska tamże!... — Konsystorz papieski z 22. czerwca, nowomianowani purpuraci i świeże prekonizacye biskupie. — Reskrypt cara Mikołaja II. w sprawie nauczania religii w języku polskim w zakładach naukowych średnich gubernii Królestwa Polskiego.

Dyrektoryum Towarzystwa Leonowego pod przewodnictwem barona Józefa Helferta, a przy współudziale wszystkich prawie swych członków: biskupa polowego Mgra Kolomana Belopotoczky'ego, profesorów uniwersytetu: Dra Józefa Hirna, hofrata Mgra Franciszka Schindlera, ks. Dra Bernarda Schaefera, członka cesarskiej akademii umiejętności Mgra Alberta Ehrharda, ks. Dra Henryka Swobody i Dra Józefa Perntera, inspektora kolei północnej Ludwika Galla, byłego prezydenta III. wiecu katolików Niższej Austryi hr. Franciszka Kuefsteina, kustosza kapituły wiedeńskiej Mgra Hermana Zschokke'go, radcy dworu Kummera, radcy sekcyjnego Dra Karola Scheimpfluga, Mgra Gustawa Mullera, radcy cesarskiego Dra Truxy, Dra Ryszarda von Kralika i redaktora czasopism »die Kultur« i »das Allgemeine Litteraturblatt« uchwaliło odbyć w dniu 22. czerwca br. we Wiedniu doroczne generalne zebranie rzeczonego Towarzystwa. Przebieg tegoż zebrania był pod każdym względem zadowalniający.

Po uroczystem nabożeństwie w kościele OO. Jezuitów I Universitätsplatz 1. obradowała przedpołudniem sekcya dla sztuki, w godzinach poobiednich sekcya dydaktyczna, wieczorem zaś urządzono uroczyste zgromadzenie w sali Związku inżynierów i architektów, jakoteż i bankiet w Volksgartenie. Zanim rozpoczęto narady w sekcyi dla sztuki, miało miejsce jeszcze posiedzenie w lokalu Towarzystwa Leonowego I. Backerstr. 14., na którem mogli się jawić sami tylko członkowie i tu wysłuchano sprawozdania jeneralnego sekretarza Mgra Schindlera, dokonano wyboru komisyi rewizyjnej dla rachunków na r. 1903, a wreszcie zwiedzono wystawę chrześcijańskich artystów wiedeńskich urządzoną w salach Towarzystwa. W czasie posiedzenia sekcyi dla sztuki, której przewodniczył ks. Dr. Swoboda, referował Dr. Ryszard von Kralik »o pielęgnowaniu sztuk pięknych przez Benedyktynów kongregacyi beurońskiej«; popołudniu zaś w sekcyi pedagogicznej pod przewodnictwem hofrata Dra Kummera wygłosił znakomity odczyt dyrektor seminaryum nauczycielskiego z St. Polten Dr. Rudolf Hornich na temat: »Jan Chrzciciel de la Salle i jego stanowisko w dziejach pedagogiki«.

Na uroczystem zaś zebraniu wieczornem po zagajeniu przez prezesa barona Helferta i po przyjęciu do wiadomości sprawozdania z czynności Towarzystwa Leonowego za r. 1902 przemawiał Dr. Scheimpflug o »polityce cen produkcyjnych w stosunku do dobra społecznego. Nazajutrz brali udział członkowie Towarzystwa w naukowej wycieczce do Carnuntum, jest to jak wiadomo stare celtyjskie miasto na prawym brzegu Dunaju w dawnej górnej Pannonii, znane już w 9 roku po Chryst. jako rzymskie municipium i kolonia pod nazwą »Municipium Aelium«; tu załogowała dunajska flota i legia rzymska, a Marcus Aurelius podczas wojny z Markomannami, jakoteż Septimius Severus walcząc z Germanami zamieszkującymi lewy brzeg Dunaju mieli w Carnuntum swe stałe kwatery; przez napady Quadów, a potem Attyli zburzone do szczętu, tak, że dziś widnieją zeń tylko rozległe ruiny obok miejscowości Deutsch-Attenburg koło Haimburga na wschód od Wiednia. Wycieczce tej przewodniczył, jako znakomity tłumacz, dyrektor muzeum wiedeńskiego Polak p. Lilia Nowalski. O zasługach Towarzystwa Leonowego i jego znaczeniu na polu umiejętności i oświaty pisałem w »Gazecie Kościelnej« z 30. października 1902 i tam też — aby się nie powtarzać — odsyłam ciekawych czytelników, bo w rzeczy samej zasługi te niespożyte, a chwała z nich dla Kościoła wielka!...

I gdy szlachetni uczeni pracami swemi niemało splendoru przyczyniają sprawie katolickiej, krzykacze »Los von Rom« widokiem tym przygnębieni coraz to świeże wymyślają środki, by nienawiść swą okazać względem imienia katolickiego, a szatańskie swe pomysły w czyn wprowadzając cieszą się cudzą szkodą — i smutniejsza to jeszcze, że propagatorów swych idei znajdują nawet w pośród samych katolików.

Przy końcu roku zeszłego wspomniałem o tem, że Dr. Eisenkolb poseł do parlamentu, adwokat w Karbitz w pobliżu Teplitz w Czechach, korzystając ze swego głosu w cieplickim wydziale powiatowym postawił wniosek na odebranie Boromeuszkom zarządu szpitala powiatowego w Cieplicach. Wydział powiatowy — jakkolwiek w przeważnej części z katolików złożony — obawiając się wpływowego »pana posła« przyjął propozycyę Dra Eisenkolba, wypowiedział 14 tamże przebywającym zakonnicom miejsce od 28. grudnia 1902 r. i zawarł kontrakt z dyakonissami protestanckiemi z Gall-Neukirchen pod Lincem co do opieki nad chorymi w rzeczonym szpitalu. Wydział krajowy jednak uchwałę tę zniósł, a kontrakt świeżo zawarty uznał za nieważny. Dr. Eisenkolb i sprzymierzeńcy jego pragnąc coûte que coute pozbyć się katolickich Siostr, oskarżyli je przed cywilnym sądem w Pradze o to, iż mimo wypowiedzenia im miejsca ze szpitalu nie chcą się usunąć. Przy rozprawie przełożona oświadczyła, że wobec szykan doznawanych od wydziału powiatowego w Cieplicach, dłużej Siostry pozostać tam nie mogą i z dniem 30. czerwca 1903 szpital opuszczą. Na to tylko czekał Dr. Eisenkolb; za dni kilka przedłożył Wydziałowi krajowemu kontrakt dawny zawarty z dyakonissami, a na posiedzeniu 20. maja br., mimo,

[1]) Por. rozdział III.

[2]) Por. rozprawkę dra Zygmunta Gargasa p. n. »Obowiązek wybierania« (Lwów 1903).

iż referent agraryusz czeski p. Zdarsky zaproponował odrzucenie tegoż kontraktu, stało się zadosyć życzeniu Dra Eisenkolba. Hr. Wojciech Schönborn, książę Jerzy Lobkowicz i Zd'arsky, którzy głosowali contra pozostali w mniejszości, gdyż do dwóch Niemców z obozu »Los von Rom« do Dra Eppingera i Dra Werunsky'ego (co za Niemiec!!) przyłączyli się dwaj młodoczesi, pewno z obozu Husa, Dr. Skarda i Adamek. Tak więc dzięki poparciu dwóch katolików (?!) wejdą dyakonisse do szpitalu, gdzie protestanta chyba szukać trzeba ze świecą. Nawet główny organ młodoczeski »Narodni Listy« wstydzą się snać za swoich przedstawicieli, gdyż nie donosły dotąd ani słówkiem o tym rezultacie głosowania. Bo też w istocie zawstydza taki brak charakteru i chwiejność przekonań u tych, którzy imieniem chlubią się katolickiem, a podobni są zupełnie do »katolików« zasiadających w dzisiejszym rządzie francuskim. Ciekawą rzeczą byłoby się dowiedzieć, z jaką miną przyjęli inni młodoczesi wiadomość o tym niecnym kroku swoich druhów, którzy widocznie są już na drodze do uszczęśliwiania Czech sposobem, jakiego używa Combes i reszta paryskiej szajki.....

Styryjscy i karyntyjscy zwolennicy »Los von Rom« dysząc nienawiścią taką samą do wszystkiego co z katolicyzmem w związku, podobną też idą drogą, lecz doznali oni na niej cierpkiego rozczarowania. Magistrat Celowca pragnął dokuczyć władzom kościelnym i wydrwić uczucia swych katolickich mieszkańców założył przed kilku miesiącami nowy bezwyznaniowy cmentarz w sąsiedniej gminie Annabichl. Komitet kościelny parafii św. Piotra i Pawła odpowiedział na to zakupnem gruntu w gminie S. Peter, na którym postanowiono urządzić cmentarz katolicki Gdy już grunt był zakupiony udano się do rady gminnej z petycyą o zezwolenie na grzebanie tamże umarłych, lecz spotkano się z odmowną decyzyą. Podobnież i Wydział krajowy odrzucił rekurs komitetu parafialnego motywując tem, że rada gminna ma prawo sama rozstrzygać podobne sprawy według własnego uznania i że komitetowi parafialnemu nie przysługuje prawo otwierania cmentarza w innej gminie. Odniesiono się zatem do trybunału administracyjnego, a ten pod przewodnictwem radcy dworu Dra von Albera wydał 24. czerwca br. orzeczenie na korzyść komitetu parafialnego, wyroki gminy i Wydziału krajowego uznał za nielegalne, a to na podstawie, że każde wyznanie ma zupełną swobodę urządzania swych wyznaniowych cmentarzy, a zarzuty sanitarno-policyjne poczynione przez gminę S. Peter i magistrat celowiecki są całkiem bezzasadne. Orzeczenie to trybunału nader ważne, gdyż niejedno większe miasto w monarchii naszej, łatwo w podobnej znaleść się może kolizyi, gdy żydowsko-liberalne żywioły do miejskiej reprezentacyi napłyną w przeważającej liczbie.

Combesowi widać już nie wystarcza odchrześcianienie kontynentalnej Francyi. W ostatnich dniach maja br. gubernator Indo-Chin p. Beau, otrzymał od ministra kolonii p. Doumerque następującą depeszę: »Izba deputowanych wzywa ministra kolonii, aby wszystkim publicznym instytucyom pozostającym pod jego zarządem nadał charakter świecki, a z zakładów wychowawczych i humanitarnych zarządził usunięcie religijnych obrazów i oznak. Polecam tedy Panu, abyś bezzwłocznie poczynił odpowiedne kroki, do których wobec izby się zobowiązałem, i abyś starał się w możliwie najkrótszym czasie w tychże zakładach zakonników zastąpić osobami świeckiemi«. Dla lepszej charakterystyki tego szatańskiego rozkazu zrządziła Opatrzność, że w dni parę potem rozdzielano nagrody pomiędzy tych, którzy przyczynili się do uświetnienia francuskiej wystawy w mieście Hanoi. Pierwsze i najliczniejsze nagrody otrzymał »Dom dobrej prasy« założony w Paryżu przez Assumpcyonistów, a nagrody te przypadły mu za dzieła traktujące o krajach zazyatyckich. Liczni członkowie tejże kongregacyi, jakoteż i innych zakonów premiowani zostali za swe prace w Japonii, Korei, Chinach, Syamie, Birmie, angielskich i holenderskich Indyach, Filipinach itd. Bracia i Siostry szkół chrześcijańskich, Jezuici, Siostry Miłosierdzia, kapłani zagranicznych misyi z domu macierzystego w Paryżu i inni, spotkali się z uznaniem za wyroby dostarczone na wystawę, a wykonane przez ich wychowanków. I za te trudy i za to, że ci pełni zaparcia misyonarze z narażeniem życia swego przebywając wśród pogan potrafili Francyi co najmniej przysporzyć 700.000 wiernych obywateli z pośród nawróconych tubylców i z nich utworzyć prawdziwą podstawę dla wpływu francuskiego na dalekim Wschodzie. Francya dziś im tak się odpłaca wdzięcznością godną, chyba liberałów i masonów!.. Aż obrzydzenie zbiera i głos o pomstę do nieba wołający z piersi się wyrywa!!...

Ten sam los zapewno spotka i misye w posiadłościach francuskich w Afryce, gdzie z obfitym skutkiem pracują zakonnicy francuscy nad nawróceniem Dahomeju i dotarli już prawie aż do Timbuktu. I dzieło znakomitego kardynała Lavigerie odnowiciela i pierwszego arcybiskupa dyecezyi kartagińskiej również zagrożone. Jego następca na stolicy arcybiskupiej Mgr. Bartłomiej Combès — dziwnym trafem imiennik, a może i kuzyn arcymasona Francyą rządzącego — w liście pasterskim wzywa wiernych swej dyecezyi do publicznych modłów celem odwrócenia grożącego niebezpieczeństwa nietylko dla Kościoła, ale i dla narodu francuskiego i dla Ojczyzny całej, bo mieszkańcy Tunisu, w których serca od lat tylu kardynał Lavigerie i jego współpracownicy wpajali zaufanie do rządu paryskiego, łatwo to zaufanie utracić mogą, widząc świętokradzkie postępowanie rządu obecnego wobec tych, co tyle ofiar na ołtarzu miłością Ojczyzny złożyć się nie wahali i tyle obietnic mieli poczynionych ze strony rządców republiki. Czyj sztandar dziś powiewa nad Francyą i skąd tam wiatr wieje przekonać się można ze słów prezesa Wielkiego Wschodu br Delpech wyrzeczonych przy powitaniu magistratu miasta Clermont-Terrand, który celem uczczenia tak »dostojnego gościa« zakazał odbycia procesyi kościelnej: »My wiemy, że nie wszyscy są wam podobni pod tym względem, lecz naszą rzeczą będzie postarać się, aby to jak najrychlej ustało!« Więc pierwszy lepszy mason we Francyi za króla się dziś uważa i przemawia jakby król!!... A uważając się już za uprzywilejowany stan w żądaniach swych stają się coraz butniejszymi i coraz natarczywiej dążą do zagłady katolicyzmu. Już wybrano komisyę z 33 członków złożoną, która ma się zająć unormowaniem stosunku Kościoła do państwa w razie wypowiedzenia konkordatu Komisya ta w dniu 11. czerwca przyjęła 17 przeciw 16 głosami rezolucyę socyalisty Vaillanta domagającą się bezzwłocznego zerwania konkordatu Drugiej zaś komisyi przekazano sprawę 81 nauczających zgromadzeń zakonnych żeńskich, a ta upoważniła swego referenta znanego ze swych antykościelnych występów w parlamencie radykała Rabiera do wystąpienia w pełnej Izbie z wnioskiem na odrzucenie owych petycyi. Temsamem rozstrzygnięto los tych kongregacyi liczących około 4.000 członków i utrzymujących 517 zakładów wychowawczych. Awantury urządzane przez socyalistyczno-masońską hołotę trwają dalej w całej pełni, a scena w czasie procesyi Bożego Ciała w Nantes najlepszym ich wyrazem i dowodem. Z powodu bójki, jaka powstała pomiędzy socyalistami a nacyonalistami wiele osób zostało poranionych, socyalista-redaktor Gaulalle na miejscu zabity, a prezydentowi klubu wolnodumców Lejeune'owi rozbito czaszkę. Takie same choć w mniejszym rodzaju hece urządzano w Dunkierce i Montvilliers pod Havre. Że socyaliści zwłaszcza mają ochotę doprowadzić kraj cały do najwyższego nieładu i że nawet Combes jest im już za łagodny, widać to z artykułów pomieszczanych w ostatnich dniach we francuskiej socyalistycznej prasie przeciwko Combesowi za to jedynie, że 13. czerwca biorąc udział w pogrzebie córki prezydenta Izby deputowanych, panny Bourgeois, odważył się na cmentarzu wziąść zwyczajem francuskim kropidło do ręki i pokropić wodą święconą trumnę zamykającą zwłoki tejże. Prawda i to, że Combes tym czynem swoim okazał dowodnie, iż zasady dla niego to »terra incognita« i że chętnie chwyta za chleb, który ludowi wydziera francuskiemu, lecz prawdą jest także, że nawet i ta niewiele znacząca

oznaka wiary socyalistów kłuje w oczy. Jeszcze bardziej oburzają ich wyroki sądów francuskich w sprawach wypędzanych zakonów, a wydawane częstokroć na korzyść pokrzywdzonych...

Aż wre w lożach i klubach liberalno-socyalistycznych z powodu orzeczenia trybunału kasacyjnego ogłoszonego w Paryżu 12. czerwca; mocą którego członek nieautoryzowanej kongregacyi nie podpada wcale karze za to, jeśli uważa się i nadal za związanego ślubami, jednak publicznie tego nie okazuje... Tylko taki ulega karze, kto wykonuje jakiś akt, który mógłby wypełniać jedynie na podstawie przynależności swej do kongregacyi. Do aktów zaś takich — zdaniem trybunału — nie może być wliczonem udzielanie Sakramentów, głoszenie kazań (oj! to najbardziej boli Combesa i Spółkę!) lub odprawianie Mszy św... Ciężki to cios wymierzony Combesowi i jego protegowanej przyjaciółce-masoneryi, gdyż ich edykta zmierzały do tego, by członkowie rozwiązanych zakonów pomarli śmiercią głodową, a teraz szyki im się popsuły!... Rozpasanie obyczajów i zagłada Francyi to chyba pewne skutki owej demoralizującej polityki masońskiej, — które może świat rychlej niż się spodziewa będzie oglądać.

Dzięki podobnej polityce rządu włoskiego, a przez nią wywołanej istnej anarchii w kraju pozbawieni zostali Rzymianie uroczystości 600-letniej rocznicy założenia uniwersytetu rzymskiego. Dnia 6. czerwca br. przypadała owa pamiątka wydania bulli przez papieża Bonifacego VIII. datowanej z Anagni 6 czerwca 1303 r., a erygującej ten przez długie wieki sławny uniwersytet. Z powodu jednak tego, iż wobec antyaustryackich demonstracyi urządzanych przez młodzież uniwersytecką, uniwersytet w owym dniu był zamkniętym, a może i z powodu, iż nie miano odwagi i ochoty wysławiać papieża-założyciela przepomniał sobie rząd Kwirynalski o owej rocznicy, a straż honorową wówczas przed uniwersytetem kazał utrzymywać policyi broniącej młodzieży przystępu do wnętrza gmachu... Jakżeż inaczej umiano uczcić podobne pamiątki na uniwersytetach w Heidelbergu, gdzie staraniem papieża Urbana VI. i kurfirszta Ruprechta I. r. 1386 założony został pierwszy najstarszy uniwersytet niemiecki, lub w Montpellier, gdzie papież Urban V. r. 1196 w miejsce istniejącej tam od X. wieku arabskiej szkoły medycznej akademię erygował, lub wreszcie na uniwersytecie założonym przez papieża Mikołaja V. r. 1450 w Glasgowie! Stąd też słusznie »Civilta cattolica« z 7. czerwca ogłaszając znakomity artykuł o założeniu uniwersytetu rzymskiego, oburza się na zachowanie grona profesorów tegoż uniwersytetu wobec tak wielkiej rocznicy. Lecz masoni słynni są z grubej a twardej skóry, i chyba pałki mogłyby im przemówić do przekonania, te możeby poczuli!!...

Jakież bowiem inne szlachetniejsze uczucia — ponad wszczynanie burd — mogą się rodzić w sercach młodzieży uniwersyteckiej, która ma taki przykład od swych profesorów, a która od pierwszych lat swej nauki, nauką tą się zatruwa? Proszę posłuchać, do czego doszła moralność »nauki« we Włoszech!... W królewskiem gimnazyum w Savigliano w prowincyi Cuneo w Piemoncie dano niedawno uczniom do opracowania jako zadanie domowe temat: »Zakonnica w Manzoniego »Promessi sposi« a zakonnica Diderota«, przyczem celem lepszego zrozumienia owego tematu polecono lekturę »Manon Lescant« Prevosta. Sądzę, że tym, którzy mieli »przyjemność« zapoznać się z temi powieściami lub bodaj z recenzyą tychże, wyda się czemś potwornem ze stanowiska i etycznego i pedagogicznego, by uczniowie szkoły, do której mają według najświeższych a arcymądrych ustaw wstęp i dziewczęta, byli przez władze szkolne zmuszani do analizowania tego rodzaju utworów!!... Lecz we Włoszech wszystko możliwe, podobnie jak i we Francyi, gdyż tam masonerya wydaje rozkazy ministrowi oświaty, a komuż tajno, że masonerya właśnie dąży do zdemoralizowania młodzieży i przez nią całego społeczeństwa?...

Tajny konsystorz papieski z 22. czerwca przyniósł liczne zmiany w hierarchii kościelnej. Greko-Melchici, o których przydłuższą wzmiankę uczyniłem w jednej z kronik na wiosnę 1902 r., otrzymali nowego patryarchę w miejsce zmarłego z początkiem r. 1902 Mgra Piotra Geraigiry; został nim wybrany przez aklamacyę przez 12 biskupów tegoż obrządku dawny arcybiskup z Aleppo Mgr. Cyryl Geha ur. 12. lipca 1849 w Aleppo i od 22. marca 1892 rządca swej rodzinnej dyecezyi. I św. Kollegium kardynałów powiększyło się o 7 członków; purpurą ozdobieni zostali: tytularny patryarcha konstantynopolitański, sekretarz kongregacyi konsystoryalnej, świetny łacinnik i archeolog, przez długie lata sekretarz dei Brevi ai Principi Mgr. Karol Nocella ur. w Rzymie 26. listopada 1826; tytularny arcybiskup Ancedy, były delegat apostolski do Ekwadoru, Boliwii i Peru od r. 1884—1889, kanonik lateraneński i sekretarz kongr. Soboru Mgr. Benjamin Cavicchioni ur. w Viterbo 27. grudnia 1836; tytularny arcybiskup Sebasty od 1. sierpnia 1896, nuncyusz apostolski we Wiedniu, Mgr. Emidyusz Taliani ur. w Montegallo (dyecezyi Ascoli-Piceno) 19. kwietnia 1838; tytularny arcybiskup Damietty od 25. lipca 1896, nuncyusz w Lisbonie, były audytor nuncyatury monachijskiej i następnie w r. 1886 apostolski delegat Indyi Wschodnich od 12. czerwca 1892 aż do powołania na ostatnie stanowisko nuncyusz w Monachium Mgr. Andrzej Ajuti ur. w Rzymie 17. lipca 1849; arcybiskup Walencyi, znakomity kaznodzieja, Oratoryanin Mgr. Sebastyan Herrero y Espinoza de los Monteros ur. w zamku Xeres la Frontera pod Sewilą 20. stycznia 1823; arcybiskup Kolonii a dawny przez lat 13 jej sufragan, mąż niezmordowanej pracy, kierownik i opiekun stowarzyszeń katolickich zwłaszcza rękodzielniczych, współpracownik prasy katolickiej Mgr Hubert Antoni Fischer ur. we wiosce Giulik pod Kolonią 30. maja 1840; i książę arcybiskup Salcburga, dawny rektor uniwersytetu w Innsbrucku, a od r. 1892 sufragan obecnej swej archidyecezyi, jeden z pośród inicyatorów odrodzenia muzyki kościelnej w Niemczech, autor licznych rozpraw z tej dziedziny, jakoteż i rozgłośnej teologii dogmatycznej w 5 tomach wydanej, Mgr. Jan Katschthaler podobnie jak i poprzedni purpurat syn nauczyciela wiejskiego ur. w Hippach (dyecezyi Brixen) 29. maja 1832. Kardynał prodataryusz Angelo di Pietro otrzymał przez opcyę tytularny kościół kardynalski San Lorenzo in Lucina opróżniony przez śmierć kardynała Ledóchowskiego; wprawdzie tytuł ten powinien był przypaść pierwszemu kardynałowi z rzędu presbyterów, a więc patryarsze lisbońskiemu ks. Józefowi Sebastyanowi Neto, gdy jednak tenże podobnież jak i 9 następnych nie mają rezydencyi w Rzymie, a kardynał Rampolla z prawa opcyi zrezygnował, zdarzył się dość rzadki wypadek, iż dopiero jedynasty z rzędu kardynał-presbyter będzie obecnie nosił tytuł tegoż kościoła.

Dyecezya suburbikarna Porto i S. Rufina, a z nią połączona godność wice dziekana św. Kollegium przypadła w udziele dawnemu nuncyuszowi wiedeńskiemu kardynałowi Serafinowi Vanutellemu wielkiemu penitencyarzowi; urząd zaś wicekanclerza św. Kościoła wakujący od zgonu kardynała Parocchiego uważany jako posto papabile dostał się w ręce kardynałowi biskupowi z Albano, byłemu nuncyuszowi wiedeńskiemu ks. Antoniemu Agliardi'emu. Opróżnioną zaś stolicę biskupią suburbikarną we Frascati otrzymał kardynał Franciszek Satolli. Obsadził też Ojciec św. 5 stolic arcybiskupich między niemi patryarchat konstantynopolitański obrz. łać. przez Mgra Ceppetelli'ego wicegerenta w Rzymie i 15 wakujących stolic biskupich, a wśród nich 4 należące do monarchii austro-węgierskiej: Königgraetz w Czechach przez kanonika pragskiego Mgra Józefa Doubravę, Wielki Waradyn obrz. łać. przez biskupa ze Spiżu Mgra Pawła Szmrecsanyi, tę samą stolicę obrz. gr. przez Mgra Dymitra Radu, biskupa z Lugos i Lugos obrz. gr. przez kanonika metropolitalnego z Blasendorf w Siedmiogrodzie ks. Dra Bazylego Hoszu.

Świeże też nominacye biskupów w cesarstwie rosyjskiem, o którem obszerniej w następnej kronice, napełniają serca katolików tamże przebywających prawdziwą radością i otuchą, bo widzą w nich jakby jutrzenkę szczęśliwszej przyszłości. Taki promyk niby wschodzącego słońca za-

błysnął (jutrzenką) już w postaci najwyższego reskryptu carskiego wydanego 25. maja (starego stylu) br. w Carskiem Siole. Reskrypt ten opiewa: »dziad mój cesarz Aleksander II. w dniu 13. sierpnia 1880 rozkazał ministeryum oświaty nie wzbraniać w przyszłości wykładania religii rzymsko-katolickiej uczniom średnich szkół w guberniach Królestwa Polskiego w ich języku ojczystym, z zastrzeżeniem, aby środek ten nie był rozciągnięty na zakłady naukowe, gdzie rzeczone wykłady odbywały się w języku rosyjskim. Uznawszy teraz za dobre, aby porządek rzeczy ustanowiony owym reskryptem był rozciągnięty i na te 6 męskich i 2 żeńskie średnie zakłady naukowe okręgu warszawskiego, co do których dopuszczone było wyżej wspomniane ograniczenie, polecam zająć się przedsięwzięciem środków, aby z początkiem przyszłego roku szkolnego wykłady religi rzymsko katolickiej w języku ojczystym uczniów dozwolone były we wszystkich bez wyjątku średnich zakładach naukowych kraju, w których kształcą się wychowańcy lub wychowanice tego wyznania«. *X. X.*

Nowe prawo Indeksu

o dziennikach, czasopismach i peryodycznych wydawnictwach[1]).

Przystępujemy bodaj czy nie do najważniejszego rozdziału w całej konstytucyi *„Officiorum ac munerum“*. Jak tytuł wskazuje, poświęcony on dziennikom, czasopismom i wydawnictwom peryodycznym Za czasów Soboru Trydenckiego nieznane i stąd w dawnem prawodawstwie kościelnem nie uwzględnione — dochodzą w naszych czasach gazety, czasopisma i inne publikacye do niebywałych rozmiarów, tak co do ilości jak i jakości wydawnictw. Zaprzeczyć niepodobna, że gazety lub dzienniki, wydawane w duchu katolickim, przynoszą wielkie korzyści, atoli pozostanie niezbitą prawdą, że niema może skuteczniejszego środka do szerzenia złych i przewrotnych zasad, do podkopywania wiary i moralności w całych narodach, nad gazety złe i niegodziwe[2]). Wiedzą dobrze o tem żydzi i masonerya i dla tego najważniejsze i najpoczytniejsze czasopisma uchwycili w swe ręce. Zapomocą prasy i pieniędzy rządzą światem i staczają (często zwycięzko) walki z religią katolicką i Kościołem.

A zło, które szerzą przewrotne gazety, wypływa z ich natury i z warunków, w których żyjemy. Dzięki szerzącej się oświacie (prawdziwej czy fałszywej, w to nie wchodzę), miliony ludzi wszelkiego stanu, wieku, płci i wykształcenia rwą się, jak mówią, do wiedzy, a tę wiedzę spodziewają się zaczerpnąć z dzienników. Wieśniak i robotnik, urzędnik czy kupiec, zajęci przez dzień wytężającą pracą, nie mają prawie czasu zajmować się swą duszą lub poważnemi studyami — bo gorączka interesu na to nie pozwala, a w chwilach wolnych potrzebują wytchnienia; wytchnienie to polega znowu na przeczytaniu gazety. Żądza nowości pcha także wielu do gazet; gazeta staje się ich nierozłącznym towarzyszem, jeśli nie powiernikiem. Jeżeli nadto weźmiemy pod uwagę tę okoliczność, że ludzie po największej części ślepo wierzą temu, co w gazetach wyczytali, więcej nieraz, niż kapłanom, niż Kościołowi — to zaiste zrozumiemy, jak groźne niebezpieczeństwo zagraża ze złych dzienników całej ludzkości.

Większość ludzi ślepo wierzy temu, co w gazetach wyczyta, bo redaktorzy umieją się podawać za mężów szerokiego poglądu i rozumu, którzy niejako wszystko widzą i należycie ocenić mogą; redaktorzy umieją pisać tym tonem sędziowskim, wyrokującym o wszystkiem, pewnym siebie. Zresztą iluż to ludzi nie może mieć własnego sądu o wielu sprawach! — a ponieważ ludzie w ogóle lubią mieć sąd o wszystkiem, więc nie mając wyrobionego własnego, przyjmują na ślepo poglądy drugich, których uważają za wyższych, uczeńszych, bystrzejszych, byle tylko nie zostawać w niemiłem zawieszeniu ducha i myśli co do bieżących kwestyi. Stąd to dzienniki, wydające pewne zasady i poglądy na wiele nieraz zagadnień, mile są widzianymi u swoich czytelników; a czasopisma panują, jak się mówi, nad opinią publiczną, wyrabiają ją i według upodobania nią kierują.

Co zaś najwięcej szkody przynosi to bezwątpienia owo ciągłe powtarzanie tych samych myśli i poglądów. Nie oglądając się na prawdę, dzienniki złe bronią tego, co im sprzyja, a wszystkie inne rzeczy przedstawiają jeśli nie w fałszywem, to przynajmniej w niekorzystnem świetle. Doświadczenie poucza, iż niema nikogo, ktoby stale czytywał jakąś złą gazetę, a nie przejął się po pewnym czasie, choć może niepostrzeżenie, jej zasadami. Stąd to w naszych czasach tylu zawziętych i otwartych wrogów Kościoła, którzy dawniej byli wierzącymi i przywiązanymi jego synami; — stąd tylu, nawet dobrych, ma nieraz spaczone pojęcia o Kościele, jego władzy i prawach, o pojedynczych dogmatach; — stąd widzimy tylu zarażonych duchem liberalizmu, lub wybujałego religijnego sceptycyzmu. Oto smutne skutki lektury przewrotnych gazet, czasopism lub wydawnictw peryodycznych!

Aby zapobiedz złu, szerzącemu się bez granic i miary, Leon XIII. podaje w rozdziale VIII-ym swej konstytucyi pewne, a jasne przepisy postępowania tak dla Biskupów i Duchowieństwa, jak i dla wszystkich wiernych. Dwoma paragrafami obejmuje krótko całe kościelne prawodawstwo, nowe co do formy, nowe co do treści, chociaż oparte na praktyce Kościoła i na przepisach prawa przyrodzonego, które zwłaszcza w kwestyi gazet w bardzo wielu wypadkach, o wiele jest surowszem od prawa kościelnego[1]).

„Dzienniki, czasopisma i wydawnictwa peryodyczne, które tendencyjnie napadają na religię lub dobre obyczaje, niechaj uchodzą za wzbronione niełylko prawem natury, ale i prawem kościelnem.

Niechaj Biskupi w stosownej chwili pilnie upominają wiernych, gdy tego zachodzi potrzeba, o niebezpieczeństwie i szkodach tego rodzaju lektury“.

Czy gazety mogą słusznie podpadać pod pewny sąd i stałą cenzurę Kościoła? Wydawane z dnia na dzień, mają dzienniki charakter zmienny nie nadający się przewidzieć i nieuprawniający do uzasadnionego sądu o przyszłem ich usposobieniu, kierunku lub zapatrywaniach. Jakże więc można zakazywać czytania artykułów jeszcze nieznanych, jakże zasądzać przed zbadaniem sprawy! — Oto trudność, którą u wstępu rozwiązać wypada. Przedewszystkiem nie jest całkowicie prawdziwem twierdzenie, że charakter czasopisma jest tak bardzo zmienny, nieobliczalny na przyszłość; owszem zależy on od wielu czynników, po największej części dość stałych: od redaktora i jego poglądów, od zapatrywań i przekonań stronnictwa, którego dziennik jest może wyrazem lub organem, wreszcie od czytelników samych. Że więc czaso-

[1]) Podajemy P. T. Czytelnikom naszym ustęp z dzieła, które wyjdzie w lipcu br. p. t.: *„Nowy Indeks książek zakazanych, jego uzasadnienie, dzieje i nowe prawo“*. — W powyższem studyum prawniczo-moralnem omawia Autor kwestyę nowego Indeksu i nowego prawa książkowego, które wydał Leon XIII. Konst.: *„Officiorum ac munerum“* (r. 1897), a uzupełnił brewem: *„Romani Pontifices“* (r. 1900), zatwierdzającem nowy Indeks. Artykuły, które zamieścimy są rozbiorem Rozdziału VIII. (tytułu I.) rzeczonej konstytucyi. *(Przyp. Red.)*.

[2]) Por. o tem Arndt *De libris prohibilis Commentarii* (Ratisbonae 1895) p. 91—96, który tę kwestyę szeroko a dokładnie rozbiera.

[1]) Lehmkuhl *Casus conscientiae* (Freiburg 1902, 1903) I. n. 1014.

pismo czasem zupełnie się zmienia i n. p. z arystokratycznego staje się demokratycznem, to nie jest dziełem prostego przypadku, ale jest wynikiem zbiegu wielu okoliczności, a nieraz i długiego czasu. Jak długo są ci sami redaktorzy przy sterze pisma, te same przewodnie myśli i zasady, te same warunki i ci sami czytelnicy, to i czasopismo po największej części zasadniczego swego charakteru nie zmieni. Stąd też można nabrać moralnej pewności, że gazeta, która dotychczas była otwarcie antyreligijną, nagle nie spobożnieje, nie stanie się (jak to mówią) klerykalną i swego nieprzyjaznego stanowiska względem Kościoła tak łatwo nie porzuci.

A mając tę moralną pewność, może Kościół (Papież lub Biskup) zabronić czytania tej gazety — nie jakoby każdy jej numer (przeszły czy przyszły) był już złym i przewrotnym, ale dlatego, że stały charakter, kierunek dziennika lub czasopisma jest niebezpiecznym dla wiary lub dobrych obyczajów wiernych[1]) Opierając się na tem niebezpieczeństwie, Leon XIII. ogólnem prawem w § 21 sankcyonuje i potwierdza to, co już było praktyką wielu Biskupów, mianowicie: zakazuje prenumerowania, przechowywania, czytania gazet, czasopism, dzienników i innych peryodycznych wydawnictw, które tendencyjnie napadają na religię lub dobre obyczaje. Rozbierzmy z osobna brzmienie prawa. (C. d. n).

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. łać.

Zmarł 28. czerwca ks. Jan Słopczyński, proboszcz kościoła św. Maryi Magdaleny, dziekan grodecki, w 54. r. życia, a 29. r. kapłaństwa. — *R. i. p.*

Dyecezya przemyska

Instytuowany na probostwo w Kobylance ks. Antoni Walawender, proboszcz w Szalowej.

Zamianowany administratorem w Szalowej ks. Teofil Smoleń, administrator w Kobylance

Konkurs na opróżnione probostwo w Szalowej rozpisano z terminem do 2. sierpnia b. r.

Zmarł ks. Antoni Rożen, proboszcz w Bóbrce, w 51. r. życia, a 24. r. kapłaństwa. — *R. i. p.*

Na kapitule zakonu OO. Kapucynów, odbytej dnia 6. czerwca w Krośnie, zostali wybrani: *Prowincyałem:* O. Ignacy Kolbusz. *Gwardyanami:* w Krakowie O Floryan, w Sędziszowie O. Letus, w Krośnie O. Augustyn, w Rozwadowie O. Hieronim, w Olesku O. Laurenty, w Kutkorzu O. Rudolf. — *Przeniesieni*: O. Maryan z Kutkorza do Sędziszowa, na magistra nowicyatu; O. Konstanty na prefekta kleryków, z Krosna do Krakowa; O. Alfons z Krakowa do Sędziszowa; O. Czesław z Krakowa do Krosna; O. Pius z Krakowa do Oleska; O. Bronisław z Krakowa do Kutkorza; O. Alojzy z Sędziszowa do Krosna, O. Ambrozy z Oleska do Kutkorza.

[1]) Zresztą, chociaż Kościół tego nigdy nie czyni, ma atoli władzę zażądać od swych owieczek, aby dla okazania mu swego posłuszeństwa wstrzymały się od czytania tej a tej książki lub czasopisma, chociażby one nie były wprost złemi.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Ks. Jan Chęciński. Z drukarni katolickiej w zabudow. OO. Bernardynów.